

• Zabawy pod kładką
- strona 2

• Opowiadanie przez detal
- strona 3

• Medaliści z Paryża w Zalasewie
- strona 4



POWIAT
POZNAŃSKI

17
gruń



powiat.poznan.pl



/powiatpoznanski



/powiatpoznanski



bip bip.powiat.poznan.pl

PRASOWA Powiatowa 17.

Materiał informacyjno-promocyjny przygotowany przez powiat poznański

nr 12/158

23 sierpnia 2024

ISSN 2544-3925

W Sejmie o Zamoyskim

„Nic dla siebie... O Tatrach i innych darach Zamoyskiego dla Polski” – taki tytuł nosi wystawa, której wernisaż odbył się w Sejmie RP. To dzięki zaangażowaniu hrabiego, granica naszego państwa przebiega przez Rysy, a Morskie Oko i Czarny Staw należą do Polski. Hrabia był również fundatorem Zakładów Kórnickich.



FOT. TOMASZ SIKORSKI

- Władysław Zamoyski wbrew temu co mówi historia, wcale nie umarł. On żyje... Żyje w tym co zrobił, w dziełach, które po sobie zostawił. Takich jak choćby Biblioteka Kórnicka czy Instytut Dendrologii w Kórniku. To postać niezwykle ważna dla naszej historii i kultury. Jego zaangażowanie w ochronę przyrody, w rozwój edukacji i kultury inspiruje nas do dziś. To czło-

wiek, który cały swój majątek przekazał narodowi polskiemu. Możemy się tylko cieszyć, że za sprawą Senatu RP, rok 2024 jest Rokiem Władysława Zamoyskiego – podkreśla Dariusz Grzybek, prezes Fundacji Zakładów Kórnickich, która we współpracy z Biblioteką Kórnicką zorganizowała wystawę.

- To była postać wyjątkowa. Dlatego zachęcam, by lepiej poznać jego losy

i dowiedzieć się, z czym musiał się zmagać. Jego dokonania są powszechnie znane. Tak jak i to, że pochodził z niezwyklej rodziny i zostawił nam Polskę „wyższą”. Ja chciałabym jednak podkreślić i zwrócić uwagę na to, że hrabia był dokładnie taki sam jak każdy z nas. I może być inspiracją. Bo przed każdym z nas jest jakaś góra, jakieś Rysy do zdobycia. Władysław

Zamoyski nie miał łatwego życia. Często podejmował trudne decyzje, wymagające poświęcenia pod topór. A każdy z nas czasami przed takimi dylematami staje – mówiła prof. Magdalena Biniś-Szkopek, dyrektorka Biblioteki Kórnickiej.

Patronat honorowy nad wystawą w Sejmie objął marszałek Szymon Hołownia. – Władysław Zamoyski był nie tylko żarliwym patriotą lecz także ideałem obywatela, człowieka wrażliwego na potrzeby swoich bliźnich. Niezwykle skromny, doskonale odnajdywał się w roli filantropa i dobroczyńcy. Występując w słusznej sprawie był bardzo wytrwały, uparty, niezłomny. Dzięki niemu mamy Morskie Oko, ratował Tatry przed zniszczeniem, sadił lasy, zbudował kolej, szkoły, wodociągi, elektrownie. Stworzył warunki dla rozwoju kultury górali podhalańskich – napisał marszałek w specjalnym liście skierowanym do uczestników wernisażu.

Wystawa przyciągnęła również wielu posłów. Zwłaszcza tych związanych z Podhalem czy Wielkopolską, a więc regionami, gdzie Władysław Zamoyski działał. – To ważne, by przypominać jego postać i doko-

nia. Dlatego bardzo się cieszę, że Zakłady Kórnickie taką wystawę przygotowały. Reprezentując tutaj w Sejmie nasz region na każdym kroku powinniśmy podkreślać czym jest Wielkopolska, Poznań i jego okolice. Można to robić choćby wspominając wybitne osobistości, które są związane z naszą małą ojczyzną. A hrabia na pewno taką wybitną osobistością był – zapewniał poseł Bartosz Zawieja.

Przypomnijmy, że Władysław Zamoyski, który przez całe życie był związany z Kórnikiem zasłynął m.in. ze słynnej akcji wykupu dóbr zakopiańskich, co zapobiegło ich sprzedaży obco krajowcom. Był również zaangażowany w wiele działań rozwojowych, takich jak doprowadzenie kolei do Zakopanego oraz budowa wodociągów, co znacząco przyczyniło się do rozwoju regionu. Najbardziej pamiętany jest z wieloletniego zaangażowania w walkę i proces o Morskie Oko oraz dolinę Rybiego Potoku. Dzięki jego wysiłkom długa sądowa batalia zakończyła się w 1902 roku przed trybunałem arbitrażowym w Grazu, który przyznał największe z tatrzańskich jezior stronie polskiej.

Tomasz Sikorski

„Biała Sobota”

Starosta poznański Jan Grabkowski zaprasza mieszkańców powiatu poznańskiego na „Białą Sobotę” z Powiatem Poznańskim, która odbędzie się 14 września w godz. 10.00 -14.00, na terenie Szpitala w Puszczykowie. W trakcie „Białej Soboty”, mieszkańcy powiatu będą mogli bezpłatnie i bez skierowania od lekarza skorzystać, m.in. z konsultacji: kardiologicznych, alergologicznych, laryngologicznych, urologicznych, okulistyki, chirurgicznych, ortopedycznych, podologicznych, farmaceutycznych. Będzie można również skorzystać z wielu badań. Konsultacje lekarskie oraz niektóre badania wymagają wcześniejszej rejestracji. Zapisy od 26 sierpnia. Więcej informacji na powiat.poznan.pl (red)

Nowe punkty

Miłośników aktywnego spędzania czasu zapraszamy do nowych punktów kontrolnych w powiecie poznańskim, a konkretnie w Nadleśnictwie Babki. To dwie lokalizacje - w Kobylnicy oraz Luboniu. Ich inauguracja nastąpi 25 sierpnia, odpowiednio o godz. 11.00 oraz 15.00. Uczestnicy wydarzenia będą mogli wziąć udział w szkoleniu z orientacji w terenie, otrzymają mapę i wyjaśnienie jak się nią posługiwać. (aj)

„Za oknami Skrzynek”



FOT. INSTYTUT SKRZYŃKI

Dwa tygodnie, czterestu artystów, inspirujące otoczenie, twórczy klimat i... 86 prac, które stanowią imponujący dorobek I Międzynarodowego Pleneru Sztuki „Za oknami Skrzynek”, upamiętniającego 150. rocznicę narodzin impresjonizmu. Patronem tego wyjątkowego wydarzenia w Dworze Skrzyńki był Leon Wyczółkowski, uważany za jednego z najwybitniejszych polskich

przedstawicieli tego nurtu w sztuce.

Obrazy eksponowane były w holu, w sali restauracyjnej, na schodach i w największej sali konferencyjnej. Wystawa poplenerowa przyciągnęła zarówno ludzi ciekawych efektów pleneru jak i kolekcjonerów sztuki. Zanim zwiedzający mogli podziwiać eksponowane prace i rozmawiać z artystami o ich twórczości, Jan Babczyszyn, dy-

rektor Instytutu wraz z Anną Czyżykiewicz-Zouki, komisarzem pleneru przedstawiali artystów i przypomnieli, jaka idea przyświecała organizacji tego niezwyklego wydarzenia artystycznego.

Powstały tu prace bardzo różne: realistyczne i surrealistyczne, na małych i wielkich blejtramach, eksplodujące barwami lub niemal monochromatyczne. Były też pejzaże i portrety, baśniowe podwodne łąki lub oniryczne przestrzenie do żeglowania. Ale też słoneczniki, które bujnie rosną tuż za płotem Dworu. Pojawiły się też szkice parkowych dębów, kojarzące się z najsłynniejszymi rogalińskimi pracami mistrza L. Wyczółkowskiego. Symboliczną obecność jego opiekuńczego ducha wyczuwało się w każdym obrazie. Może być spokojny o impresjonistyczną spuściznę.

Marzena Rutkowska-Kalisz

Niespodzianka dla aktywnych

Wakacje to dobry czas na odkrywanie nowych miejsc i poznawanie ciekawych historii z nimi związanych. Dla tych, którzy lubią aktywnie spędzać czas przygotowaliśmy kolejną niespodziankę.

To „Przewodnik Niedzielnego Odkrywcy”, w którym zamieściliśmy propozycje 18 wycieczek tematycznych po powiecie poznańskim. Gwarantujemy, że znajdziecie w nim informacje, których do tej pory nie znaliście.

Bo czy ktoś wie, ile dębów szypułkowych o obwodach ponad 200 centymetrów doliczono się na Łęgach Rogalińskich albo też ile uli zgromadzono w Skansenie - Muzeum Pszczelarstwa w Swarzędzu? A to tylko przykłady pierwsze z brzegu, o których można przeczytać w rozdziale pt. „Najki i jedyńki”. – Rekordy, osiągnięcia, wszelkie „naj”. Niemal zawsze wzbudzają zainteresowanie, wywołują emocje i – nie ma co ukrywać – często są powodem do dumy – czytamy w tekście.



FOT. ANNA SKAŁSKA

W przewodniku znaleźć można także rozdział poświęcony atrakcjom związanym z kinem, zawodami pracy, leśnictwem, sławnymi postaciami z historii, zwierzętami czy też miłośnością. Autorem opowieści, na nowo zredagowanych, jest Piotr Basiński z Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej. Wszystkie te historie, a nawet trochę więcej, znaleźć można na stronie powiat.poznan.pl w

zakładce „Dookoła powiatowego świata”. Wcześniej były one też publikowane w Prasowej17.

Gdzie będzie można otrzymać „Przewodnik Niedzielnego Odkrywcy”? W siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu, przy ul. Jackowskiego 18 (prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod numerem: 61 2228-975, 61 8410-788) oraz w Punktach Informacji Turystycznej w Poznaniu. (ts)

PROGRAM

telewizyjny

POWIATOWA17.

na antenach

TELEWIZJI WTK

środy 18:50 i piątki 17:50

TELEWIZJI STK

środy i piątki co 2 godziny

Zabawy pod kładką

- Owińska mają piękną, długą i ciekawą historię. My chcemy o niej przypominać – mówiła Tatiana Kędziora, komendantka Hufca ZHP Czerwonak, który był jednym z organizatorów tradycyjnego pikniku cysterskiego.



FOT. TOMASZ SIKORSKI

W tym roku impreza była dwudniowa i nosiła nazwę „Weekend Cysterski – Połączeni z Przeszłością”. – W sumie to już siedemnasta edycja tego wydarzenia. Zaczynaliśmy na dziedzińcu przy starym klasztorze, w którym obecnie mieści się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych. Po pewnym czasie przenieśliśmy się jednak

na drugą stronę ulicy, pod pałac należący swego czasu do rodziny von Treskow, no a teraz, pierwszy raz, bawimy się pod kładką pieszo-rowerową – opowiada organizatorka wydarzenia.

– To idealne miejsce na tego typu imprezy – uważa Piotr Stańczak, drugi zastępca wójta gminy Czerwonak. – Owińska to miejsce wyjątkowe, perła naszej gminy i chcemy się nim

chwalić. Sam piknik natomiast stał się już kolejnym naszym produktem turystycznym. Dzięki zaangażowaniu organizatorów przyciąga wiele osób – dodaje. W tym roku tymi organizatorami, oprócz Hufca ZHP, byli jeszcze Koło Gospodyń Wiejskich „Potaszanki”, Fundacja Nasze Podwórko realizująca projekt Cysterskim Śladem oraz Gminny Ośrodek Kultury „Sokół”.

Pierwszego dnia Weekendu Cysterskiego wykład miał Marek Budziszewski, a na drugi dzień zaplanowano piknik, podczas którego można było wypieć pierniki cysterskie z potaszem, spróbować smakotyków, których nie brakowało na licznych stoiskach czy też poczuć się prawdziwym rycerzem, strzelając z łuku lub kuszy, albo też walczyć na miecze. O średniowieczny klimat zadbał zespół Dziwoludy, który swoją kapitalną, żywą, folkową muzyką przykuł uwagę wszystkich uczestników pikniku.

Całość zakończył korowód cysterski oraz projekcja filmu „Cysterskie tchnienie – połączone przeszłością”. – Ta impreza to doskonała okazja do tego, aby przenieść się w odległe czasy i choć trochę odkryć bogate dziedzictwo Zakonu Cystersów, który tak mocno wpisał się w historię Owińska. My o tej historii chcemy przypominać. Piknik ma też na celu integrację mieszkańców. I to nie tylko tych z gminy, ale również całego powiatu poznańskiego – podsumowała Tatiana Kędziora. Imprezę wsparł powiat poznański.

Tomasz Sikorski

Tuż obok tężni

Aż dwa dni trwała w Kostrzynie czwarta edycja Festiwalu Kulinarnego, który jest punktem kulminacyjnym organizowanego tam w trakcie wakacji Malinowego Lata. – Impreza z roku na rok się rozrasta i gromadzi coraz więcej mieszkańców. Wielu na nią czeka. Chyba nie skłamię, jeśli powiem, że w te dwa dni mało kto w naszym mieście przygotowuje posiłki w domu. Trudno jednak było inaczej, skoro u nas można zjeść potrawy z całego świata – mówi Łukasz Szał, nowowibrany dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu, Turystyki i Rekreacji.

Początkowo Festiwal odbywał się w Parku Miejskim, ale ze względu na coraz większe zainteresowanie mieszkańców i coraz większą liczbę stoisk trzeba go było przenieść w inne miejsce. – Teraz organizujemy go na Placu Kurdeszowym. W ubiegłym roku impreza była nawet połączona z otwarciem znajdującej się tuż obok Tężni Solankowej – wspomina organizator wydarzenia, podczas którego odbyły się m.in. pokazy Kół Gospodyń Wiejskich oraz Festiwal Smaków Powiatu Poznańskiego Food Trucków. Wiele osób na Festiwal przyciągnęły też warsztaty prowadzone przez Katarzynę Bosacką pod nazwą „Zrób oranżadę”.



FOT. TOMASZ SIKORSKI

– Nasz gość miał też prelekcję na temat zdrowej żywności, którą od lat propaguje – mówi Łukasz Szał.

– Dużym powodzeniem, tak jak zresztą w ubiegłym roku, cieszy się też przedstawienie teatralne, na które zaprosił Teatr na Walizkach. Atrakcją jest również Festiwal Kolorów – dodaje. W trakcie imprezy można też było sprawdzić swoją wiedzę na temat wielkopolskich kulinariów w konkursie „Czy wiesz co jesz?” organizowanym przez Instytut Skrzynki, operatora Szlaku Kulinarnego „Smaki Powiatu Poznańskiego”. Nagrodami w konkursie były vouchery podarunkowe od członków szlaku z gminy Kostrzyn.

Tomasz Sikorski

Nowa forma opieki w Lisówkach



FOT. DPS LISÓWKI

Wzrosło zainteresowanie opiekunów osób niesamodzielnych profesjonalnymi usługami opiekuńczymi. Dlatego też wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, powiat poznański, stworzył w Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach, dodatkowe miejsca opieki krótkoterminowej w formie pobytu całonocnego, które będą dostępne od września. – To całkowicie nowa usługa i jest czymś w rodzaju opieki wytchnieniowej dla tych, którzy na co dzień opiekują się osobami starszymi czy osobami z niepełnosprawnościami – mówi Robert Leszczak, dyrektor placówki w Lisówkach.

Wprowadzenie dodatkowej oferty umożliwiła nowelizacja ustawy o pomocy społecznej. – Pobyt krótkoterminowy w Domu nie jest usługą komercyjną. W związku z tym osoby, które chciałyby skorzystać z tej formy wsparcia powinny się zgłosić do ośrodka pomocy społecznej lub centrum usług

społecznych, właściwego ze względu na miejsce zamieszkania. OPS lub CUS, w przypadku pozytywnego rozpatrzenia wniosku, wyda decyzję skierującą, ustali zasady odpłatności za usługę i uzgodni z nami zakres i termin jej realizacji – dodaje dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach.

Procedura jest uproszczona, nie wymaga przeprowadzenia rodzinnego wywiadu środowiskowego. Należy mieć jednak na uwadze, że DPS nie jest placówką medyczną i w ramach pobytów krótkoterminowych nie jest możliwe zapewnienie opieki lekarskiej, prowadzenie procesu leczenia czy realizacja procedur medycznych wykraczających poza standardowe możliwości DPS. Miejsca opieki krótkoterminowej w DPS są adresowane do osób, które ze względu na wiek, niepełnosprawność bądź chorobę, wymagają nieustannej opieki. Więcej na ten temat na www.powiat.poznan.pl (opr. ts)

Święto pszczół w Swarzędzu

W Skansenie i Muzeum Pszczelarstwa im. prof. Ryszarda Kosteckiego w Swarzędzu odbył się kolejny piknik pszczelarski pod nazwą „Miodowe Lato w Skansenie”. Była to już piętnasta edycja tej imprezy.

– Piknik skierowany jest dla wszystkich, którzy chcą poznać tajniki życia pszczół i dowiedzieć się, jak powstaje miód oraz inne produkty pszczoły w pasiece – mówił Jerzy Kamprowski, kierownik placówki, która jest oddziałem Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. – Chcemy, aby nasze Muzeum, tak jak i jego oddziały cały czas pozostawały „żywe”. Pod takim hasłem obchodzimy zresztą

w tym roku 60-lecie naszej działalności. Skansen w Swarzędzu jest jedyną tego typu, tak prężnie działającą instytucją w Polsce – podkreślił Jan Maćkowiak, dyrektor Muzeum w Szreniawie.

Impreza ma charakter nie tylko rozrywkowy, ale przede wszystkim edukacyjny. – Tak jak w poprzednich latach, odwiedzającym nas gościom staramy się przybliżyć życie pszczół i to, jak należy o nie dbać. A dbać należy, choćby po to,

aby otaczający nas świat nadal był tak kolorowy. Nie zabrakło też innych atrakcji – dodał Jerzy Kamprowski. Największym zainteresowaniem cieszył się pokaz bartnika, który prezentował jak przed laty wchodził na drzewo do barci po miód. Były też liczne występy artystyczne oraz konkursy, w tym plastyczny na najładniejszy rysunek z pszczółą w roli głównej. Nie zabrakło też gier i zabaw zręcznościowych. (ts)

Wędkowali strażacy

Na zbiorniku wodnym Glinianka Iwno odbyły się powiatowe zawody wędkarsko-splawikowe. W rywalizacji udział wzięli druhowie Ochotniczych Straży Pożarnych z jedenastu gmin powiatu poznańskiego, a także Komendy Miejskiej w Poznaniu oraz dwóch poznańskich jednostek. W zmaganiach drużynowych pierwsze miejsce zajęli reprezentanci OSP Łopuchowo w gminie Murowana Goślina. Na drugim stopniu podium stanęli przedstawiciele ZOSP RP w Poznaniu, a na trzecim OSP Kostrzyn. Indywidualnie najlepszy okazał się Jędrzej Krzysztofiak z gminy Murowana Goślina przed Tomaszem Nadolnym z ZOSP RP w Poznaniu i Mirosławem Juńczakiem z gminy Kostrzyn. Imprezę patronatem objął m.in. starosta poznański. (ts)

Aż z pięciu kontynentów...

Zespoły folklorystyczne z Belize, Gruzji, Ukrainy, Meksyku, Burundi, Senegalu i Tajwanu wzięły udział w tegorocznym, siedemnastym już Festiwalu Sztuki Ludowej. Trwająca ponad tydzień impreza odwiedziła pięć miejscowości, w tym także te z powiatu poznańskiego. Artyści z pięciu kontynentów zaprezentowali się m.in. w Szreniawie i Skrzynkach. Organizatorem wydarzenia był Zespół Tańca Ludowego Poligrodzianie, który w tym roku świętuje jubileusz 50-lecia swojej działalności.

– Taniec tradycyjny jest serdeczną i autentyczną formą komunikacji, dlatego też stanowi tak ważny aspekt kultury. Projektując tę edycję chcieliśmy zaprezentować mieszkańcom Wielkopolski możliwie szerokie spektrum



FOT. ANNA MICHALAK

światowego dziedzictwa. Wielu artystów pojawiło się w Polsce pierwszy raz – mówi Michał Howorski, kierownik administracyjny i menedżer projektów Towarzystwa Poligrodzianie. Festiwal otrzymał także wsparcie powiatu poznańskiego.

– Takie festiwale pomagają w ochronie i przekazywaniu tradycji i obyczajów. Pozwalają na zachowanie elementów kultury w globalizującym się świecie oraz wspierają lokalną tożsamość – podkreśla Joanna Michalak z Wydziału Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu. I tę lokalność w kontekście tradycji i obyczajów można było spotkać i poczuć we wszystkich odwiedzianych przez artystów miejscowościach.

Anna Jaworska

Najstarszy maraton

Albert Warzocha wygrał 57. Maraton Pływakki „Wpław przez Kiekrz”. Zwycięzca 10-kilometrową trasę pokonał w dwie godziny i cztery minuty. Wśród kobiet najlepsza okazała się Kiara Gerbier. Najdłuższy dystans pokonało 17 pływaków. Ponad 120 zawodników wzięło także udział w wyścigach na 1000 i 3000 metrów w ramach Grand Prix Polski w pływaniu długodystansowym. Zawody na jeziorze Kierskim to najstarsza tego typu impreza w kraju, którą od wielu lat wspiera powiat poznański. (ts)

Opowiadanie przez detal

- Opowiadanie przez detal, szczegół, przez taką soczewkę skupioną właśnie w małych fragmentach rzeczywistości jest mi bardzo bliskie. To widać zarówno w mojej poezji jak i prozie – mówi Maria Halber, pisarka, autorka bardzo dobrze przyjętej przez krytykę i czytelników debiutanckiej powieści „Strużki”.

Twoja mama na co dzień pracuje w bibliotece, więc zakładam, że trudno Ci było uciec przed książkami...

- Coś w tym jest. W moim domu, od kiedy tylko pamiętam, zawsze dużo się czytało. Wszędzie były też książki. Naturalnym więc było, że pisanie stało się moim domowym sposobem ekspresji twórczej. Nigdy zresztą nie rozważałam innych środków. Literatura była zawsze na pierwszym miejscu.

Co czytałaś w młodości?

- To były różne pozycje i różni autorzy. Zawsze pilnie czytałam lektury szkolne. Kiedy byłam młodsza trafiały do mnie książki z kategorii „young adult”. Teraz czytam głównie klasykę, także tę współczesną. Bardzo lubię Virginie Woolf, Williama Faulknera, Thomasa Bernharda, Hertę Müller czy niedawnych noblistów Annie Ernaux oraz Jona Fosse. Jest tego sporo. Lubię również współczesną polską poezję.

Za Tobą debiut literacki – „Strużki”, który odbił się szerokim echem wśród czytelników. I nie tylko...

- Książka została zauważona. Otrzymałam za nią nominację do nagrody odkryć Empiku, co na pewno wpłynęło na jej widoczność w księgarniach i w pewnym sensie także na jej popularność. Pamiętajmy jednak, że to cały czas dość świeża pozycja, wydana zaledwie kilka miesięcy temu.

O czym ona jest?

- W największym skrócie mogłabym powiedzieć, że to książka o przyjaźni dwóch nastolatek. O czasie bardzo formatywnym, inicjującym... To jednak tylko pierwsza warstwa fabularna. Przede wszystkim to książka o stawianiu się, szukaniu siebie, szukaniu odpowiedzi na to, kim się jest. To także opowieść o rewidowaniu ścieżek na skróty, które okazują się rozczarowujące w drodze, która zazwyczaj jest dość kręta i samotna. Z myślą o jakim czytelniku ją pisałam? Nie miałam takich założeń, choć mam wrażenie, że bardziej trafia ona do kobiet. Choćby przez wzgląd na tematykę i przez to, że bohaterkami są przede wszystkim właśnie kobiety. Mam jednak nadzieję, że każdy może tam odnaleźć coś dla siebie.

Za sprawą „Strużek” zostałaś też laureatką X edycji Nagrody im. Adama Włodka.

- W pewnym sensie, ponieważ do tej nagrody zgłosiłam się z projektem mojej drugiej książki „Źródła są niecierpliwie”, która jeszcze nie miała swojej premiery. Warunkiem uczestnictwa w tym konkursie było posiadanie na koncie debiutu literackiego. Można zatem powiedzieć, że to wyróżnienie trafiło do mnie poniekąd dzięki „Strużkom”.

Do tej pory rozmawiamy o Twojej twórczości prozatorskiej, a przecież zaczynałaś od poezji. Czy w obecnych czasach jest zapotrzebowanie na tego typu literaturę?

- Nie da się ukryć, że jest to w pewien sposób niszowy gatunek literatury. Ale z drugiej strony jest sporo młodych osób, które chcą czytać poezję i ją pisać. Widzę to choćby współprowadząc inicjatywę Girls and Queers to The Front. W jej ramach wydajemy ziny, organizujemy



FOT. PATRYK WISNIEWSKI

koncerty, warsztaty i inne wydarzenia. W naszej społeczności widzę, że wśród młodych ludzi istnieje potrzeba wyrażania siebie w poezji. W pewnym sensie poezja ma też charakter wspólnototwórczy. Piszącym osobom daje to poczucie sprawczości, że tworzą coś co jest czytane, i co cieszy się zainteresowaniem innych. Nawet jeśli weźmiemy poprawkę na fakt, że grono tych osób jest raczej kameralne.

A Tobie do czego bliżej, poezji czy prozy?

- Trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, bo w moim przypadku oba te gatunki się przeplatają. Pisanie prozy jest niewątpliwie bardziej satysfakcjonujące, bo spotyka się z większym zainteresowaniem. I na tym się na razie skupiam, choć to nie jest tak, że nie wrócę do poezji. Po prostu miałam swój czas pisanie wierszy, a potem, jakoś

tak naturalnie, przyszła potrzeba napisania powieści „Strużki”. W tej książce bardzo dużo jednak korzystam z mojego poetyckiego warsztatu.

W swojej poezji skupiasz się na małych rzeczach. Tak postrzegasz otaczający nas świat?

- Opowiadanie przez detal, szczegół, przez taką soczewkę skupioną właśnie w małych fragmentach rzeczywistości jest mi bardzo bliskie. To widać zarówno w mojej poezji jak i prozie. Taki sposób opowiadania, taka fragmentaryczność wydaje mi się ciekawa. Tak się też wyraża mój sposób odczuwania świata. Mam zresztą wrażenie, że nie tylko ja tak przetwarzam rzeczywistość.

Literatura obyczajowa ma się w Polsce dobrze? Czasami bowiem odnoszę wrażenie, że jeśli Polacy już coś czytają, to tylko kryminały?

- Moim zdaniem ma się całkiem nieźle. Na naszym rynku ukazuje się dużo ciekawej literatury pięknej. Nie zapomnijmy też, że mamy noblistkę, Olę Tokarczuk. W Polsce jest całkiem sporo małych wydawnictw, które promują świetną literaturę. Poza tym statystyki pokazują, że Polacy zaczynają czytać więcej. To zainteresowanie książkami widać choćby podczas targów książki czy różnego rodzaju festiwali, gdzie frekwencja jest naprawdę zaskakująco wysoka.

To prawda, że z wykształcenia jesteś programistką?

- Tak, zajmuję się data scientist. Studiowałam matematykę, a później informatykę i ekonometrię na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Mając takie wykształcenie moja praca zawodowa naturalnie podąża tą właśnie ścieżką.

Poetka i komputerowiec. Trochę to nietypowe połączenie...

- Być może, ale życie czasami tak się układa. Z drugiej strony, programowanie w jakimś stopniu korzysta z języka. Ma swoją strukturę, którą trzeba zrozumieć, ma też swoją składnię. Na upartej można więc znaleźć jakiś wspólny mianownik.

A piszesz ręcznie czy na komputerze?

- Korzystam z komputera. Bardzo rzadko zdarza się, że coś zapisuję na kartce. Chyba, że jest to... lista zakupów. Czasami, kiedy nie ma w pobliżu klawiatury, zapiszę również jakąś myśl. To jednak sporadyczne sytuacje.

Nawet wiersze trafiają do komputera?

- Nawet.

Pochodzisz z Pobiedzisk, ale mieszkasz w Warszawie. Czy często wracasz do domu?

- Raz na jakiś czas. Mam duży sentyment do Pobiedzisk. To miejsce bardzo wpłynęło na moją wyobraźnię. I ma ono swoje odbicie choćby w „Strużkach”. Jest tam na przykład wątek katolickiego liceum, do którego uczęszczałam, choć w moim przypadku było to jeszcze gimnazjum.

A miałaś już spotkanie autorskie w pobiedziskiej Bibliostacji?

- Nie! Nie możemy i nie chcemy z mamą uprawiać aż takiego nepotyzmu (śmiech).

Rozmawiał
Tomasz Sikorski

FILM NA WIECZÓR

„Miłość jak miód”

Polska komedia romantyczna. Majkę i Agatę również dużo łączy, co dzieje się po pięćdziesiątce, przechodzą menopauzę i nie wierzą, że w ich życiu cokolwiek zmieni się na lepsze. Jedna mieszka nad Bałtykiem, druga w Tatrach. Jedna prowadzi cukiernię, druga jest wziętą architektką wnętrz. Jedna jest wdową, drugą partner własnie zostawił dla młodszej. Jedna poświęca się dzieciom i wnuciom, kompletnie zapominając o sobie, druga nie ma rodziny i dba o duchowy rozwój. Pewnego dnia przyjaciółki spotykają się na pogrzebie koleżanki z liceum. Agata namawia Majkę do spontanicznego wyjazdu w góry, sama zaś zostaje nad morzem. Nieoczekiwana zamiana ról przynosi szereg komplikacji, zabawnych zwrotów akcji i wyzwań, którym kobiety będą musiały stawić czoło. Czy uda im się przezwyciężyć przyzwyczajenia, uprzedzenia i lęki? Czy naprawdę nigdy na nic nie jest za późno?

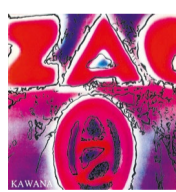


Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PLYTA DNIA

Zao „Kawana”

Odmiana progresywnej muzyki zeuhl ma różne oblicza. Jej poznanie można zacząć od największych legend: niezwykłych muzyków tworzących pod przywództwem Christiana Vandera w zespole Magma. Można jednak również zaznajomić się z częścią charakterystycznych dla zeuhl elementów wybierając płyty Zao. Jest to formacja nie mniej kultowa i sprawna muzycznie, chociaż prezentująca bardziej tradycyjne podejście do jazzu zmieszanego z acid folkiem i rockiem progresywnym. Mniej tu szaleństw i połamanych rytmów, a więcej melodii, wirtuozerii i przestrojenia. Zadbali o to Yochk'o Saffer i François Cahen, którzy opuścili szeregi Magma właśnie ze względu na inną wizję artystyczną. Płytą, którą najlepiej przesłuchać w pierwszej kolejności jest „Kawana”, przede wszystkim dzięki fenomenalnemu utworowi „Free Folk”.

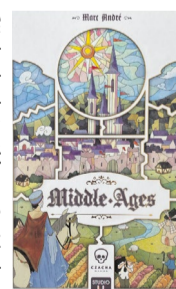


Jakub Kozłowski
(Wydawnictwo In Rock - Czerwonak)

GRA NA WEEKEND

„Middle Ages”

W grze wcielamy się w właścicieli lena, które chcemy jak najlepiej rozwinąć. Możemy rozwijać rolnictwo z polami i młynami, możemy zostać pobożnym budowniczym kościołów lub ucztować we własnych pałacach. Przez 16 rund będziemy odkrywać istotę średniowiecznego życia miejskiego poprzez osiem odrębnych kafelków: pola, farmy, wioski, forty, rynki, kościoły i pałace. Każdy z nich ma swój odrębny system punktacji, ale jest powiązany z innymi dzięki, czemu dokładając kafelek do swojego królestwa będzie on oddziaływał na niektóre kafelki, które już w nim są. W konkretnej rundzie każdy z graczy wybiera jeden kafelek z rzędu umieszczając na nim swój pionek lorda. Wygrywa osoba z największą liczbą pieniędzy – punktów. Pięknie wykonana, rodzinna gra kafelkowa. Szybka, prosta i przyjemna!

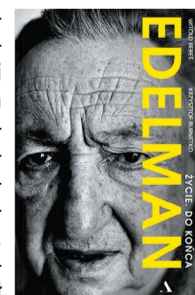


Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości”)

KSIĄŻKA TYGODNIA

Witold Beres, Krzysztof Burnetko
„Edelman. Życie do końca”

Biografia ukazująca życie jednej z najbardziej fascynujących postaci w historii Polski. Edelman – jeden z przywódców powstania w getcie warszawskim, a w późniejszym czasie ceniony chirurg, działacz KORY-u i Solidarności. Człowiek olbrzymiej moralności, który nie zgadzał się na ustępstwa wobec nikogo, broniący ponad wszystko prawdy i demokracji. Potrafiący jak nikt inny opowiadać o powstaniu w getcie bez patosu. Za największą wartość uważał życie. Witold Beres i Krzysztof Burnetko napisali fascynującą biografię człowieka, o którym Władysław Bartoszewski mówił, że to „bohater, który robił wszystko, by nikt go nie nazywał bohaterem”. Książka jest wznowieniem pozycji wydanej wcześniej, autoryzowanej przez samego Marka Edelmana.



Anna Walkowiak-Osowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)



Bezpieczni w powiecie poznańskim piknik rodzinny

7.09.2024 r. 12.00 – 16.00

Michał
Wiśniewski



Atrakcje

- pokazy służb mundurowych
- gry i zabawy dla dzieci
- warsztaty "Mały ogrodnik"
- dmuchańce
- warsztaty artystyczne
- tatuaże wodne
- fotobudka
- grill, popcorn, wata cukrowa

Zagra:

- Orkiestra Dęta Chludowo



Teren JRG-8 w Bolechowie, ul. Obornicka 1

Medaliści z Paryża w Zalasewie

Jastrzębski Węgiel, Projekt Warszawa, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle oraz Skra Bełchatów – to uczestnicy XIX edycji siatkarskiego Agrobex Memoriału Arkadiusza Gołasia. Impreza, tak jak zwykle w ostatnich latach, odbędzie się w Zalasewie.



FOT. ANNA SKAŁSKA

- Kilka razy mieliśmy już okazję gościć świeżo upieczonych medalistów mistrzostw świata, Europy oraz Ligi Narodów. Teraz odwiedzą nas medaliści olimpijscy – zapowiada Anna Sumelka, założycielka Fundacji Memoriału Arkadiusza Gołasia i organizatorka turnieju, w którym pierwszy raz od kilku lat zagrają tylko i wyłącznie polskie drużyny. - Mieliśmy kilka cieka-

wych propozycji zza granicy, ale podjęliśmy decyzję, że w tym roku stawiamy na czotówkę marki PlusLigi, w której grają najlepsi zawodnicy na świecie – dodaje.

Kto zatem przyjedzie do Zalasewa? W składach drużyn z Warszawy, Bełchatowa, Kędzierzyna i Jastrzębia aż roi się od gwiazd. Takie nazwiska jak Benjamin Toniutti, Kévin Tillie, Bartosz Kurek, Norbert Huber, Tomasz Fornal, Jakub

Popiwczak, Marcin Janusz, Grzegorz Łomacz, Bartłomiej Boładź, Andrzej Wrona, Artur Szalpak czy Linus Weber robią wrażenie na każdym kibicu siatkówki. Oczywiście wielu z tych zawodników po igrzyskach dostało wolne od swoich trenerów klubowych, ale jest spora szansa, że do Zalasewa przyjadą i pojawią się na parkiecie.

Co warto podkreślić, kluby bardzo chętnie przy-

jeżdżają na Memoriał, traktując go, jako bardzo ważny etap przygotowań do nowego sezonu. - Z przyjemnością powrócimy do Zalasewa, by upamiętnić tego wspaniałego siatkarza. Możliwość zmierzenia się z tak wymagającymi rywalami gwarantuje rywalizację na najwyższym poziomie - zapewnia prezes Jastrzębskiego Węgla, Adam Gorol. Klub ze Śląska ma za sobą wyśmienity sezon. Podopieczni trenera Marcela Mendeza wywalczyli w nim mistrzostwo Polski oraz srebrne medale Ligi Mistrzów.

- Bardzo dziękuję prezesom wszystkich klubów za przyjęcie naszego zaproszenia. Zachęcam też wszystkich kibiców siatkówki z Wielkopolski, by 31 sierpnia i 1 września, bo wtedy odbędzie się turniej, być na trybunach razem z nami - mówi Jacek Kubiak, prezes Fundacji Memoriału Arkadiusza Gołasia. Tak jak w poprzednich latach turniej poprzedzą warsztaty siatkarskie, w których weźmie udział 150 dzieci z powiatu poznańskiego. Poprowadzą je trenerzy oraz zawodnicy jednego z klubów biorących udział w memoriałowej rywalizacji. (ts)

Skorpiony „ukąsiły” faworyta

Zużłowcy PSŻ Poznań przed sezonem byli murowanym kandydatem do... spadku z 2. Ekstraligi. Tymczasem podopieczni trenera Adama Skórnickiego od początku rozgrywek prezentują się rewelacyjnie i w tej chwili są niemal pewniakiem do awansu do półfinału fazy play-off, której stawką jest awans do żużlowej elity. Tak doskonałą pozycję wyjściową Skorpiony zapewniły sobie w pierwszym spotkaniu ćwierćfinałowym, w którym ekipa z Gołęcina na własnym torze rozbiła 52:37 - Nasza sytuacja jest dramatyczna – przyznał po spotkaniu trener rywala, Tomasz Bajerski.

W poznańskiej drużynie kolejny kapitalny mecz zaliczył Ryan Douglas, który jest prawdziwą rewelacją sezonu. Równie dobrze spisywali się Aleksandr Łoktajew czy Matias Nielsen. Teraz Skorpiony muszą utrzymać bezpieczną, 15-punktową przewagę w Bydgoszczy i będą mogli w spokoju przygotowywać się do meczów półfinałowych. Czy ktoś przed sezonem brał taki scenariusz pod uwagę?

Mecz rewanżowy z Polonią odbędzie się w niedzielę o godz. 16.00. W dwóch pozostałych parach Orzeł Łódź przegrał z Ostrowią Ostrów 42:48, a Wilki Krosno pokonały ROW Rybnik 46:44. Tam walka była więc zdecydowanie bardziej wyrównana. Przypomnijmy, że do półfinałów play-off awansują zwycięzcy poszczególnych dwumeczów oraz najlepsi z przegranych.

W przyszły weekend rozpocznie się również decydująca część sezonu w Ekstralidze. Niestety, w walce o medale zabraknie Unii Leszno, która podobnie jak PSŻ, ma wielu kibiców w powiecie poznańskim. Prześladowane przez kontuzje Byki zajęły ostatnie miejsce w tabeli i w przyszłym roku będą startować na zapleczu ekstraklasy. Wiele wskazuje jednak na to, że najbardziej utytułowany klub w Polsce nie zagości tam długo, bo już teraz kontrakty z Unią przedłużyli Janusz Kołodziej, Grzegorz Zengota i Ben Cook. Ten ostatni był prawdziwym objawieniem sezonu i miał sporo propozycji z innych klubów. W Lesznie pozostanie także utalentowany junior Nazar Parnicki z Ukrainy. (ts)